widmem strejku przyszłego objawił się również podczas zgromadzenia dnia 21. września we Lwowie, które obszarnicy zwołali tylko w tym celu, by się naradzić, jakimi sposobami nie dopuścić na drugi rok do strejku.

Zgromadzeniu przewodniczył obszarnik *Wiesiołowski*. Pierwszy przemówił *Treter z Laszek*, ów panek, co to na pierwszą wieść o strejku drżał jak osika i ze łzami w oczach błagał posła Breitera o przeprowadzenie ugody. Podług jego zdania chłopu dobrze się powodzi na wsi i nie ma czego strejkować. Przeciw strejkom radził zmianę ustawy, by ona strejkować nie pozwalała (jemu się zdaje, że ustawę tak łatwo zmienić, jak głupstwa pleść na zgromadzeniu) a przedewszystkiem, by nie wolno było strejkować służbie dworskiej. Strejk rolny nie jest straszny — mówił — tylko strejk służby folwarcznej, parobków, polowych, fornali, karbowych i t. d. Dobrzeby było, by pola w czasie strejków można było obrabiać żołnierzami (jak gdyby my na to płacili na wojsko i posyłali swych synów, ażeby obszarnikom pola obrabiali) i aresztantami.

Drugim takim mądrym mowcą był baron *Julian Brunicki* z Pohorzec. Temu nie wydawało się możebnem, by wojsko można użyć było do robót polnych. Aresztantów prędzej, ale potrzebaby było wcześnie o tem pomyśleć. Jako lekarstwo na strejki podaje sprowadzanie robotników z obcych krajów, jak z Kroacyi i Slawonii.

Doktor Bieliński wyjaśnia Treterowi, że zmiana ustawy nie następuje tak łatwo jak zjedzenie kawałka chleba z masłem. Radzi, by obszarnicy zawiązali między sobą stowarzyszenie. Stowarzyszenie takie starałoby się w czasie strejków o sprowadzanie robotników z innych okolic, dawałoby obszarnikom, u których strejk wybuchł, zapomogi i tak dalej.

Po głupich i nudnych przemowach panów Cieleckiego i Komarnickiego zabrał głos właściciel dóbr i zarazem handlarz świńmi, *baron Horoch z Winniczek*. Po mowie jego można było poznać, że od strejku w głowie mu się przewróciło. Plótł głupstwa i wygadywał na posła Breitera, że pomagał włościanom podczas strejków i nie dawał ich krzywdzić. Drugim takim mowcą był Różański z Gajów. Panu temu również nie podobało się postępowanie posła Breitera, że lud poucza. Zapomnieli ci obaj panowie o przysłowiu, że psie głosy nie idą w niebiosy i że posła Breitera obchodzi ich gadanie tyle, co śnieg przeszłoroczny. Na tem zakończyli obszarnicy swoje obrady.

Wiele radzono, wiele podawano środków przeciw strejkom, lecz o podwyższeniu płacy nikt nie wspomniał.

A jednak jest to jedyny środek celem zażegnania na przyszłość strejków. Płaćcie robotnikom tak, by wyżyć mogli,

Skonfiskowano!

—o—

Co czynić?

(Ciąg dalszy).

A więc, głód, chłód, nędza i bieda to codzienni goście naszych włościan, brak chleba to rzecz zwyczajna a choroby ze złego żywienia się, puchnięcie z głodu zdarzają się corocznie w każdej wsi prawie. Zrobić nie ma gdzie, na pańskich łanach płacą tak, iż to prawie na sól nie wystar-

cza, pole nie sprawione należycie dla braku gnoju licho rodzi, na resztki zbioru co grad nie wybił i myszy nie zniszczyły czeka już egzekutor i lichwiarz każdego roku a wieśniakowi, który wraz z rodziną w krwawym pocie tę ziemię uprawiał, zostają resztki, nie wystarczające na ludzkie wyżywienie.

Tak być nie powinno! Ten który całe życie pracuje, który wytęża swe siły w pracy nad wydobyciem plonów z ziemi, który podatkami utrzymuje wszystkich urzędników, wojsko, ten powinien mieć tyle bodaj, by z głodu nie przymierał. Obowiązkiem rządu powinna być opieka nad stanem włościańskim. Słuszne mają prawo ci, którzy piersiami bronią granic państwa, którzy podatkami utrzymują całą państwową maszyneryę domagać się od państwa opieki i pomocy. Polepszenie bytu włościańskiego spoczywa w ręku rządu. On jest w możności dzisiejszą nędzę włościańską usunąć, polepszyć smutną dolę tych tysięcy, tysięcy biedaków, niby właścicieli gruntów, co to siedzą na skrawku pola, przez całe życie powoli z głodu przymierają i dziesięć razy gorzej stoją od tych, którzy nic nie mają, od robotników miejskich. Srodek do polepszenia nędznego bytu włościańskiego spoczywa w ręku rządu a tym jest: *parcelacya dworskich obszarów.*

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jakimi sposobami zostają ♣ ♣ obszarnicy posłami.

Posłem do sejmu z kuryi włościańskiej w powiecie złoczowskim jest obszarnik *Apolinary Jaworski.* Jakimi sposobami został ten pan posłem wybrany, niech poświadczy list, który się przypadkowo dostał do jednej lwowskiej redakcyi, pisany przez *urzędnika starostwa złoczowskiego* do nauczyciela *w Harbuzowie*, List ten brzmi:

Złoczów, 25 sierpnia 1901.

Szanowny Panie!

Wybory w Harbuzowie odbędą się w sobotę 27-go o godzinie 10 rano. Proszę zebrać *zaufanych* i niech czekają blizko urzędu gminnego; *reszta ludności może wyjdzie w pole — ogłoszenia o wyborach nie przebijać, mieć gotowe i dopiero w ostatniej chwili przybić.* Na drogę z Złoczowa do gminy prowadzącą proszę wysłać kogoś bardzo zaufanego, aby mnie sprowadził wprost do urzędu gminnego, abym nie potrzebował błąkać się po wsi i wypytywać o urząd gminny.

Wójt z ludźmi zaufanymi niech czeka na mnie. Pan Starosta wyraził nadzieję, że Pan dołoży wszelkich starań aby wybory w Harbuzowie dobrze wypadły — proszę więc wszystko robić co możliwe i *działać bardzo ostrożnie.* Spodziewam się, że będę mógł o czynności Pana zdać dobrą relacyę panu staroście.

Łączę wyrazy życzliwości

Słonecki.

Rozumie się, że przy używaniu podobnych sposobów trudno włościanom wybrać posła podług swej woli. Przyjdzie jednak czas, że i podobne sposoby na niewiele się przydadzą.

Niewyzyskane ulgi podatkowe.

Wskutek ciemnoty i nieznajomości bardzo wielu włościan płaci większy podatek niż powinni. Tak naprzykład podług taryfy podatek domowo-klasowy z domów *o jednej części mieszkalnej* wynosi 3 kor. rocznie. Jednak z domów, *zbudowanych*

z trzciny, ziemi, chrustu lub kołów, oraz z domów, *położonych samotnie poza wsią* płaci sią tylko 1 kor. 50 hal. Ileż to u nas takich domów, stojących samotnie, zwłaszcza po wsiach górskich, ileż to po wsiach domów, zbudowanych z chrustu, słomy i gliny, tak zwane lepianki, od których powinno się płacić po 1 kor. 50 hal. rocznie a my, skutkiem naszej nieświadomości płacimy podwójnie, bo po 3 korony. Nieświadomość ta kosztuje nas corocznie kilka milionów, które najbezpotrzebniej płacimy. Płacąc podwójnie podatek domowo-klasowy, płaci się również podwójnie wszelkie dodatki krajowe, powiatowe, gminne i t. d.

Jeszcze więcej tracą włościanie wskutek tego, że nieumieją wykorzystać ulg podatkowych przy budowie domów.

Według ustawy mają prawo właściciele nowo zbudowanych domów domagać się uwolnienia nowo zbudowanego domu od podatku domowego na przeciąg 12 lat. Tymczasem włościanie prawie zupełnie nie korzystają z tej ulgi i wskutek tego ponoszą olbrzymie straty. Dlatego niech każdy po przeczytaniu tego pomyśli dobrze, czy jego dom nie ma prawa do jakich ulg podatkowych.

A więc przedewszystkiem czy nie jest zbudowany z ziemi, chrustu lub trzciny. Domy te muszą się składać tylko *z jednej mieszkalnej części.* Następnie, czy nie stoi na uboczu, poza wsią. Tak w jednym jak i w drugim wypadku wnosi się prośby bez stempla do starostwa. Również w razie wybudowania nowego domu wnosi się do starostwa prośbę o uwolnienie od płacenia podatku na przeciąg lat 12. Otrzymuje się jednak tylko zwolnienie od podatków; co się zaś tyczy dodatków, to te muszą być opłacane. Kto wybudował dom już przed kilku laty to może również żądać uwolnienia od płacenia podatku, ale już tylko za resztę lat. Co już zapłacił, to przepadło.

Niech się nikt nie ociąga, lecz każdy, komu się należy mniej podatku płacić, niech wnosi podanie i stara się o uwolnienie. Skarb państwa nie podaruje nikomu ani centa, za zaległy podatek zabiorą ostatni kożuch z izby, skąd przychodzimy do tego, by płacić większy podatek, aniżeli się należy!

Wzór prośby podamy w następnym numerze.

Zwierzę w ludzkiej skórze.

Dziedzicem *Czerniclowa mazowieckiego* jest niejaki *Podlewski,* który wraz z rodziną stale mieszka we Lwowie. Zarząd dóbr oddaje posipakowi — rządcy, który im jest gorszy tem, większe zaufanie posiada i tem dłużej jest trzymany. Jednym z tych, którzy zupełne zaufanie zdobyli Podlewskiego był rządca *Antoni Fabęcki.* Pankowi temu się zdawało, że to jeszcze czasy pańszczyźniane i wolno mu z wieśniakiem robić, co mu się tylko podoba. Zwłaszcza ze służbą dworską, z fornalami postępował nie jak człowiek, ale jak zwierzę w ludzkiej skórze. Fornalom kazał przychodzić do pracy o 3 w nocy. Gdy który się spóźnił, kazał go polowym położyć i odliczyć 10 pałek. Nie uważał wcale na to, że niejednemu starość przypruszyła już włos siwizną, że między fornalami byli i tacy, co swą pierś nadstawiali podczas wojny pruskiej.

Ludność miejscowa zarzuca nawet temu posipakowi dwa zabójstwa, popełnione na służbie. Mianowicie przyjął raz 16 letniego chłopaka, syna wdowy, za pomocnika furmanowi. Ale używali go

do wszystkiego: posyłali na pocztę, za sprawunkami, poprostu zatykali nim wszystkie dziury. Pewnego razu w zimie, gdy wróciwszy późnym wieczorem z poczty nie wyrzucił gnoju, Fabęcki tak go miał za to zbić i skopać nogami, że ten do rana wyzionął ducha.

Opowiadają również, że służącę swoją za to, iż ta źle bieliznę wyprała tak silnie kopnął w brzuch, że ta padła na miejscu nieżywa. Za ten drugi wypadek miał nawet śledztwo sądowe.

Po śmierci ks. Rynkiewicza został w Czernielowie proboszczem ks. Pankiewicz. Ksiądz ten wiedząc, że ułaskawia się wilki, lwy, tygrysy i inne zwierzęta, postanowił ugłaskać i takie zwierzę, jakim był rządca. Po części mu sie to udało. Ustały kary cielesne, ale powstały za to.... pieniężne. Za najmniejsze uchybienie odsyłał rządca do księdza a ten nakładał karę na . . . chwałę bożą. Za bylejakie głupstwo kazał płacić karę po 2 i 3 zł., które miały iść do kościoła na ofiarę.

Ileż to razy kary zostały nałożone niesprawiedliwie; ile to razy człowiek od ust sobie odejmuje, niesie ze złorzeczeniem na ustach zapchać w gardło pańskiemu posipace ostatni grosz z chaty za jakieś najmniejsse głupstwo a oni ten grosz wydzierają na ofiarę... do kościoła!

A może i to prawda, co opowiadają tamtejsi mieszkańcy, że to tylko tak obmyślane, by większą karę nałożyć można. Potem Fabęcki z ks. Pankiewiczem grali w karty, kto ma pieniądze schować.

Takiego człowieka a raczej zwierzę trzymał Podlewski przez lat 15.

Ustawa łowiecka.

(Ciąg dalszy),

§. 56. Przy ocenianiu wszelkiej szkody w ziemiopłodach, zrządzonej przez polowanie i zwierzynę, należy przyjąć w rachunek tylko rzeczywistą stratę po potrąceniu kosztów, jakieby poszkodowany jeszcze ponieść musiał aż do zebrania płonów.

B) Postępowanie.

§. 57. Powiatowe Władze polityczne rozstrzygają w pierwszej instancyi wszelkie skargi o wynagrodzenie szkód, wyrządzonych przez polowanie lub zwierzynę.

§. 58. *Poszkodowany winien w czasie, w którym szkoda może być jeszcze dostrzeżona i oceniona, zgłosić przez naczelnika gminy szkodę u uprawnionego do polowania, lub tegoż zastępcy, z wezwaniem o zgodne załatwienie sprawy. Gdyby ugoda w ciągu 8 dni nie nastąpiła, ma poszkodowany w ciągu dalszych 8 dni pod rygorem utraty prawa do odszkodowania, z zastrzeżeniem postanowień, określonych w §. 62 wnieść zażalenie do starostwa o wynagrodzenie szkody, oznaczając w przybliżeniu swoją pretensyę.*

§. 59. Starostwo przeprowadzić ma w terminie do dni 14 potrzebne dochodzenia na miejscu z przybraniem stron, których nieobecność nie wstrzymuje jednak przedsięwzięcia czynności urzędowej, jakoteż wyznaczonego przez Władzę znawcy. W ważniejszych i trudniejszych wypadkach może polityczna Władza powiatowa podejmując te dochodzenia przybrać dwóch znawców.

Jako znawców użyć można tylko bezstronnych i nieposzlakowanych ludzi fachowych, od których należy odebrać przysięgę albo raz na zawsze, albo w ka-

żdym poszczególnym wypadku na sumienne wypełnienie obowiązków.

§. 60. Przy komisyjnem dochodzeniu ma prowadzący czynność urzędową usiłować przedewszystkiem przeprowadzić ugodę między stronami, którą należy objąć także koszta postępowania. Jeżeli to usiłowanie skutku nie odniesie, powinien naprzód oświadczyć się znawca:

1) czy uszkodzenie nastąpiło rzeczywiście przez zwierzynę, względnie przy wykonywaniu polowania; następnie zaś

2) o ile podanie stron względem okoliczności wpływających według §§. 55 i 56 na pretensyę o odszkodowanie, ze stanowiska fachowego są uzasadnione.

§. 61. Znawca oświadczy się także co do wysokości szkody wyrządzonej przez polowanie lub zwierzynę, poczem starostwo orzec ma o odszkodowaniu.

§. 64. Starostwo winno równocześnie z rostrzygnięciem o odszkodowaniu, orzec także o ponoszeniu kosztów odnośnego dochodzenia. Na osobną prośbę odnośnej strony należy o tych kosztach nawet wówczas orzec, jeżeli odpadła potrzeba decydowania o odszkodowaniu. Jako koszta postępowania mogą być zarachowane:

1) koszta z powodu interwencyi organu urzędowego i znawcy przy podjętych oględzinach, tudzież kosztach doręczeń i należytości stemplowe (koszta urzędowe;

2) wydatki stron w gotówce urosłe z powodu uczestnictwa w oględzinach na miejscu, lub ewentualnie z powodu zarządzonego przez polityczną Władzę osobistego przed nią jawienia się, o ile wydatki te są konieczne (koszta stron), z wyłączeniem jednak możliwych kosztów przybrania doradcy prawnego.

(Dokończenie nastąpi).

** KRONIKA. **

Wspomnienie. Przed kilkoma tygodniami zmarł w Sokolnikach w powiecie lwowskim włościanin Baran, naczelnik gminy. Był on jeden z najpoważniejszych wójtów w powiecie lwowskim, człowiek, który nigdy nie szedł obszarnikom na rękę, lecz bronił zawsze interesy tych, do których sam należał i którzy go naczelnikiem zrobili, to jest włościan. [O pańską łaskę nigdy nie stał ani się też o nią starał. Zmarł na chorobę straszną, tak zwany wąglik. Na dwa dni przed jego śmiercią umarła na tą samą chorobę jego żona, Franciszka.

Oby im ziemia była lekką!

Płać i milcz. Mateusz Jadoch z Hermanowa (pow. lwowski) złożył podatek w kwocie 6 koron na ręce wójta Jacka Kozaka. Podatek miał być zapisany do książki podatkowej. Niestety Mateusz Jadach nie umiał czytać tak jak wielu naszych włościan, więc też nie wiedział, ile wójt zapisał. Dopiero w jakiś czas później, gdy wezwano go powtórnie do płacenia podatku dowiedział się, że w książce podatkowej jest zapisane tylko 4 koron 36 halerzy.

Syn Bartek, dobrze wiedząc, ile ojciec podatku zapłacił, zapytał się: Wójcie co się to stało, że ojciec zapłacił 6 koron podatku a w książeczce nie ma tylko 4 korony 36 halęrzy.

Wójt uczuł się tem nadwyczaj obrażony i zamiast odpowiedzieć na to, zazaskarżył Bartka Jadacha do sądu, który go skazał na 14 dni aresztu,

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

Komisarz starostwa, oskarżony o zbrodnię oszustwa. Mościski komisarz starostwa nazwiskiem *Kaliniewicz*, znany z fałszowania podczas wyborów, stanie niezadługo przed sądem przysięgłych w Przemyślu, oskarżony o zbrodnię oszustwa. Komisarzowi temu niepodobał się dependent *Zacharyasz Skwarko*, który pracując w kancelaryi adwokackiej w Mościskach, pouczał okolicznych włościan o ich prawach, więc oskarżył go do komendy wojskowej, że agituje między włościanami. Uczynił to w tym celu, by pozbawić Skwarkę stopnia oficerskiego, gdyż był on oficerem rezerwowym.

Komenda wojskowa wytoczyła Skwarce śledztwo i podczas tego wykazało się, że komisarz Kaliniewicz sfałszował protokoły zeznań świadków. Wobec tego odstąpiła komenda wojskowa akta przemyskiej prokuratoryi a ta wytoczyła p. komisarzowi śledztwo.

Ładny komisarz!

Ładna sprawiedliwość, Anna Łozińska, służąca u nauczyciela w *Krasowie* (pow. lwowski) została posłaną na pocztę do *Brodek*, którą trzyma „jaśnie pani“ Torosiewiczowa, właścicielka dóbr i dużej psiarni. Zaledwie Łozińska ukazała się na podwórzu poczty, rzucił się jeden pies p. Torosiewiczowej na nią i bardzo ją w rękę i nogi pokąsał. Dziewczyna wróciła do domu, lecz rany, zadane zębami psa poczęły się gnoić i z tego powodu była kilkanaście dni niezdolną do pracy. Ktoś poradził jej, by się udała do Torosiewiczowej, która z pewnością nie zechce jej krzywdy i za utratę kilkunastu dni i za ból jej zapłaci. Udała się wię do niej a ta w swej dobroci obdarzyła ją aż . . . jedną koroną. Rozumie się, że Łozińska tej korony nie przyjęła, ale panią dziedziczkę zaskarżyła do sądu do Szczerca; dnia 4 września odbyła się rozprawa, na której powiedziano Łozińsce, by sobie — rany pozaszywała i wcale jej nic nie przyznano.

Nie wiemy, jaki powód zniewolił sędziego do wydania takiego wyroku.

Dzikie zwierzęta. Każdy kraj ma swoje własności, swoje dobre i złe strony. W jednych ziemia jest nieurodzajną, ale za to znachodzi sie złoto, srebro inne drogie kruszce w górach: inne znowu mają ziemię urodzajną bardzo, ale panują zaraźliwe choroby. W jednych nie można prawie wytrzymać z powodu zimna, w drugich z powodu gorąca i t. d.

Najurodzajniejsza ziemia na świecie jest w Indyach. Prawie bez żadnej uprawy rodzi się tam ryż, bawełna, trzcina, z której można cukier wyrabiać, kawa, pomarańcze, cytryny itd. Z powodu jednak wielkiego gorąca jest tam nadzwyczaj wiele zwierząt drapieżnych, u nas zupełnie nieznanych, jak lwy, tygrysy, lamparty, olbrzymie węże, które napadaje na ludzi i bydło i szerzą wielkie spustoszenie.

W roku 1901 dzikie zwierzęta rozszarpały 4 tysięcy osób; od ukąszeń wężów zgineło 23 tysięcy ludzi. Zostało rozszarpanych około 50 tysięcy sztuk bydła.

Rząd wyznaczył dość duże nagrody za zabijanie wężów i drapieżnych zwierząt, ale to niewiele pomaga.

W roku 1901 zapłacił rząd za 14 tysięcy zabitych zwierząt dzikich i 70 tysięcy wężów a mimo to ilość ofiar w Indziach zamiast się zmiejszyć, jeszcze się powiększyła.

Za redakcyę odpowiada: Ignacy Nowak.

Z drukarni E. Ostruszki ul. Sykstuska l. 14.